

OLNIERZ POLSKI

X

WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1928

NR 1



04095A

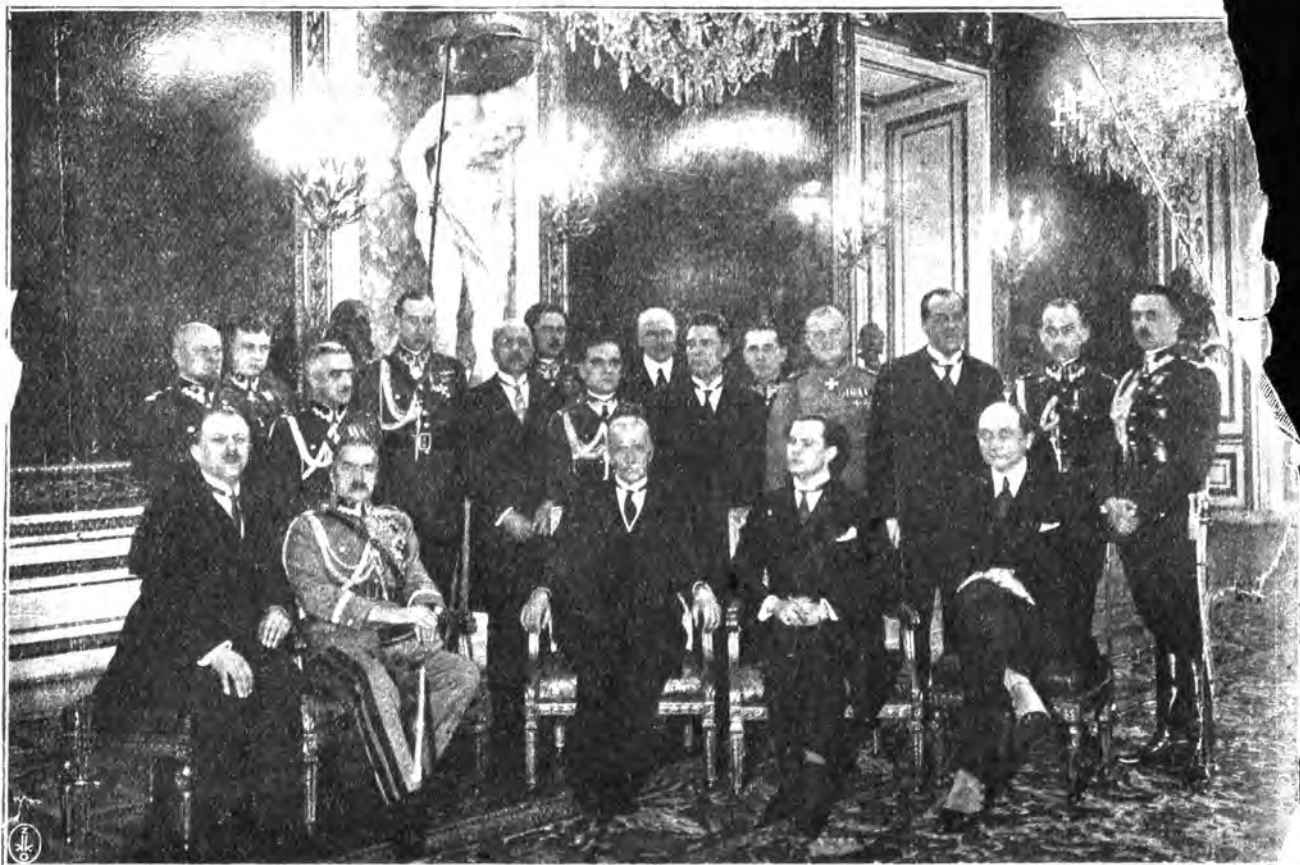
1928

R. 10 Nr. 1-52 + indeksy m.c. I-XII



CENA 40 GROSZY

Wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom redakcja „Żołnierza Polskiego”
 składa SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.



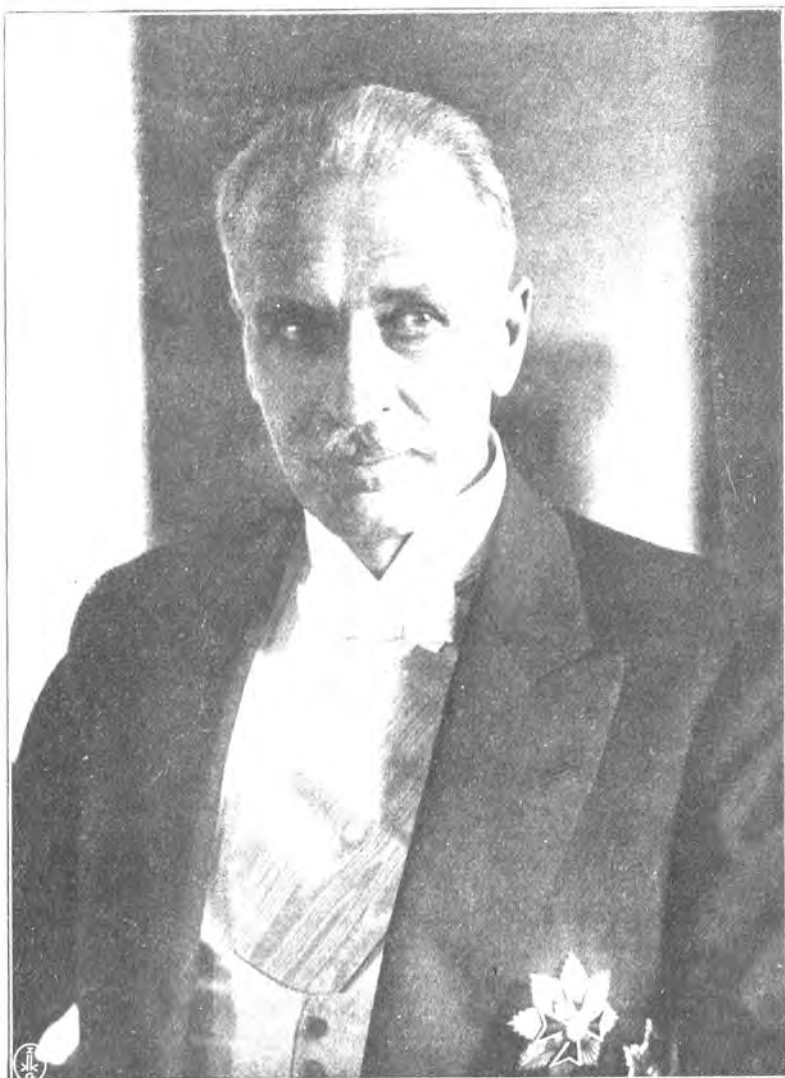
Dnia 20.XII odbyła się na Zamku dekoracja Marszałka Piłsudskiego najwyższym orderem fińskim „Białej-Róży”.
 Wędzą od lewej: wicepremier Bartel, Marszałek J. Piłsudski, Prezydent Rzplitej Mościcki, minister Finlandji
 Prokope i minister spraw zagr. Żaleski.



Dnia 16.XII w 5-ą rocznicę zgonu pierwszego Prezydenta Rzplitej
 ś. p. Gabriela Narutowicza P. Prezydent Mościcki złożył w podzie-
 miach katedry św. Jana na grobie wieniec.



Cwiczenia Ofic. Szk. Lotn. w skokach
 spadochronem na polu lotniskowym
 Lotnik stojący na skrajach na ch-
 przed sk-



Wierzytwa i ofiarą jest Słaba Wana
 Kottierze; stoicie na stronie niepodległości
 i całej Rzeczypospolitej; zapewniamy spokój
 i dobrobyt tej obywatelom.

Niech rozpoczynający się rok przyniesie
 Wam i Waszym rodzinom jaknajlepszą
 przyszłość i da dużo zadowolenia z dobrego
 spełnianego obowiązku.

Zamek D. 1/1928

Włocławski

ZBIORY ZDIGITALIZOWANE

Wydawnictwo „Zakładnik” Polskojęz.

CBW
 www.cbw.pl

Eigentum

Prezessarchiv-Zweigstelle

1928



SKŁADAM CAŁEMU WOJSKU NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

J. Piłsudski

NA PROGU NOWEGO ROKU

Wchodzimy wszyscy w nowy rok życia i pracy.

Dotychczas w domu, w szkole i warsztacie życzyliśmy sobie nawzajem w tym dniu zdrowia, szczęścia, pomyślności. Życzyliśmy tego rodzicom, przełożonym, kolegom i znajomym.

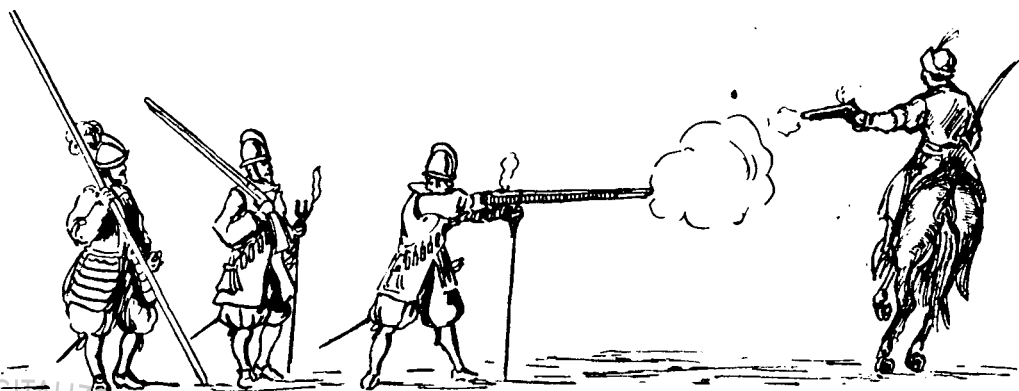
Dziś także robimy tak, jak zwyczaj stary każe. Składamy przełożonym i dowódcom oraz kolegom życzenia pomyślności. Gdy zwrócimy na treść tych życzeń uwagę, spostrzeżemy, że różnią się one od tych dawnych, jakie wyrażaliśmy przed naszą służbą wojskową. Oto prócz wszelkiej pomyślności, którą oby cieszył się w tym nowym roku każdy z nas z osobna, — wspominamy o pomyślności i szczęściu, jakie zgodnie z naszym pragnieniem powinny przypaść w udziale nam wszystkim, całej Polsce.

Bo tak, jak my z domów, warsztatów, sklepów i fabryk wstąpiliśmy w szeregi wielkiej rodziny wojskowej i rozpoczęliśmy służbę państwową, tak samo i nasze myśli w dniu noworocznym wylatują ponad dom nasz rodzinny i warsztat, a obejmują wszystkie domy i warsztaty pracy — całą Polskę.

To też dziś, na progu dziesiątego od uzyskania niepodległości roku, życzymy sobie nawzajem, by ojczyzna nasza w dalszym ciągu rozwijała się pomyślnie, rosła w sławę i potęgę, aby cieszyła się w świecie coraz większym uznaniem i szacunkiem.

Pomyślność ta i potęga państwa zależna jest od pracy i starań wszystkich obywateli, a szczególnie tych, którzy jak my całych siebie poświęcają służbie. Od naszej pilności w nauce i przygotowaniu się do obrony granic w dużym stopniu zależy wielkość i potęga państwa.

Pomyślności, sławie i wielkości Polski poświęcili całe swe życie i wszystkie swe zdolności najwyżsi nasi zwierzchnicy, Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i minister nasz Marszałek Józef Piłsudski. Dziś, rozpoczynając nowy rok służby i nauki, gdy składamy sobie życzenia, myśli nasze i serca przede wszystkim zwracają się ku nim. Życzymy im z głębi serc naszych żołnierskich, aby ich wszystkie zamierzenia, starania i wysiłki osiągnęły swój cel. Niechaj Bóg użyczy im sił i zdrowia, aby praca nasza i służba pod ich kierownictwem mogły wydać największe dla Polski wyniki.



W czasie naszych wojen ze Szwedami w XVII wieku piechota szwedzka uszykowana była w kilka szeregów, przyczem w pierwszych szeregach na początku walki stawiali muszkietery, ogniem swych muszkietów spędzając harcówników lub nacierające kolumny przeciwnika. Za nimi zaś stali pikinierzy.

ZDOBYCIE DYNEBURGA

Jeszcze była noc ciemna, jeszcze zadymka kurzyła trochę, gdy bataljony I-go pułku piechoty legjonów zaczęły ustawiać się 3 stycznia 1920 r. na brzegu, by przeprawić się przez zamrożniętą Dźwinę i zaatakować Dyneburg od wschodu i północy, wedle rozkazów gen. Śmigłego-Rydza, dowódcy grupy polsko-łotewskiej. Naczelny Wódz nasz Marszałek Józef Piłsudski, wysłał bowiem dwie dywizje legjonowe — I-ą i 3-ą — na pomoc sprzymierzonej z Polską Łotwie. Wojsko polskie miało wypędzić Rosjan z części Łotwy, zwanej Inflantami Polskimi.

Bój rozpoczął III bataljon o godz. 5 m. 30 pod wsią Wiljusze, gdzie Moskale okopali się na wysokim brzegu Dźwiny. Dwie kompanie, wspierane ogniem karabinów maszynowych, przebiegły prędko po lodzie szerokiej rzeki, ostrzeliwanej przez Rosjan maszynkami i ciężkimi działami. Jednym tchem dopadły do stanowisk wroga, wyrzucając przeciwnika z Wiljusz. Stąd bataljon rozpoczął natarcie na wieś Lotiki, by zabezpieczyć od wschodu uderzenie głównych sił pułku na miasto i twierdzę.

II bataljon przeprawił się w pół godziny później, nieco bliżej miasta, koło majątku Lassen, przyjąwszy szyk głęboki: kompania stanęła za kompanią, każda w dwóch falach. Tuż przed rozpoczęciem przeprawy

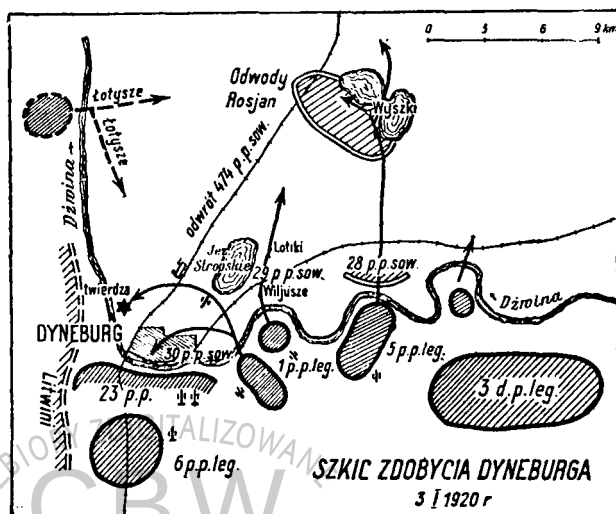
patrol nieprzyjacielski wystrzelił z za rzeki rakietę. Rakietę rozprysła się tuż koło kłęzących kompanij, oświetlając je dość wyraźnie. Rosjanie jednak wzięli skupione szeregi bataljonu za krzewy nadbrzeżne i spokojnie poszli dalej. Niezauważony przez wroga bataljon przemaszerował pomiędzy jego placówkami na porośnięty, borem brzeg przeciwny.

Pod Dyneburgiem grzmiały już działa. To ciężka artylerja polska niepokoiła wroga, bijąc na twierdzę i miasto. Zaczęła im odpowiadać baterja rosyjska, ustawiona koło jeziora stropskiego. Ku tej baterji zmierzał właśnie II bataljon, gdyż błyski jej wystrzałów wskazywały mu w ciemnościach drogę. Szarżało już, gdy szpica, skradając się przez gęstą świerczynę, wstrzymała kolumnę. Dowódca straży przedniej rozwinął pocichu czołowe plutony. Żołnierze ścisnęli mocno w garściach karabiny, wysuwając bagnety.

Naprzód! — Poteżny, zwycięski krzyk szturmowy zagłuszył i tupot nóg, i trzaskanie zbudzonej maszynki nieprzyjacielskiej, która zaraz zmiękła, zalana krwią swego celowniczego. Zdobyliśmy dwie duże ośmnastki i dwie maszynki. Bataljon pomknął dalej, by zjawić się niespodzianie na tyłach twierdzy dyneburskiej. Po drodze jednak czekała go niespodzianka. Gdy wszedł na wyniosłość, którą przecinał głęboki przekop toru kolejowego, żołnierze straży przedniej ujrżeli na dole... rosyjski pociąg pancerny. Potwór ziewał paszczami armat, pykał sobie z komina powolutku i jakby zapraszał, uśmiechając się do nas:

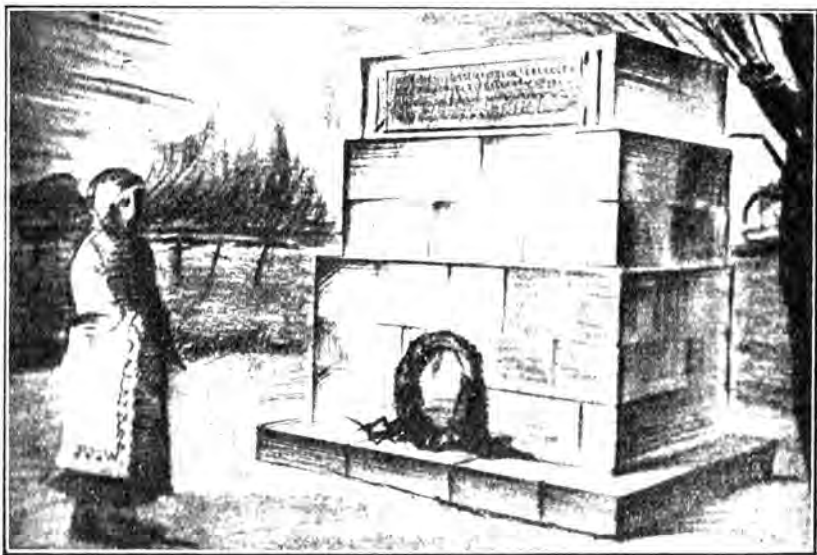
— Zejdźcie na dół i spróbujcie mnie brać bagnetami!

Ale dowódca bataljonu popatrzał na teren i uśmiechnął się także. Po chwili gońcy pobiegli do kompanij z rozkazami. Kolumna złamała się, bataljon zaczął ustawiać się żywo w szyku rozwiniętym, w dwuszerogu. Jeden tylko pluton oderwał się i szybkim krokiem odszedł w bok, omijając stalowego przeciwnika. W tej właśnie chwili z opancerzonych wozów wyszedł





Marsz oddziałów polskich na Łotwie w 1920 r.



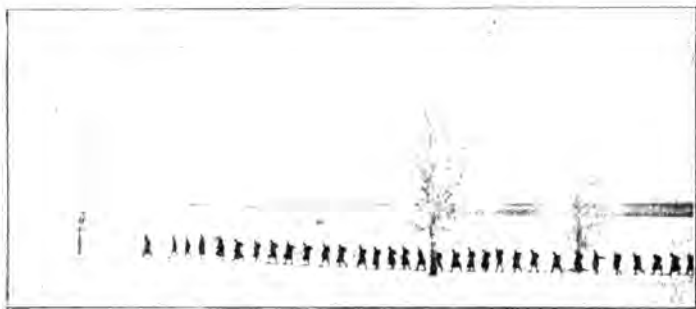
Projekt pomnika, który ma być wzniesiony w Dyneburgu przez społeczeństwo łotewskie na cześć żołnierzy polskich, którzy padli we wspólnych walkach przeciw bolszewikom.

patrol zwiadowczy Rosjan. Ciemne sylwetki marynarzy odbijały się jaskrawo na śniegu. Aż prosiły się o wzięcie na cel. Wkrótce więc zatańczyły na muszkach karabinów polskiego plutonu w takt żwawej strzelaniny. Marynarze zawrócili czem prędzej do pociągu. Roześlona pancerka, fuknęła parę razy i ruszyła z łoskotem na pomoc swemu patrolowi. Polski pluton nie czekał na jej przywitanie, przywarł nad brzegiem przekopu, nie przestając strzelać i rzucać granatów ręcznych, choć nie mogło to zaszkodzić przeciwnikowi.

Nie o to chodziło. Dowódca bataljonu czekał tylko na oddalenie się pancerki, która nie wiedziała, że tuż nad nią stał cały bataljon. Jeden ruch ręki — i przekop zaroił się od żołnierzy polskich, którzy pędem zbiegali na dół i co sił w nogach i rękach wdrapywali się na stromy również stok przeciwległy, pokryty lasem. Zanim pancerka poznała swój błąd, już wymykał się jej nasz pluton techniczny bataljonu, po założeniu, oczywiście, ładunku pod szyny. Wybuch miny rozległ się równocześnie z kanonadą pancerki, która pełną parą wróciła na poprzednie miejsce. „Nic nikomu się nie stało”, bo polskich żołnierzy chronił grzbiet wzgórza, a pancerkę — jej blachy. Strzelała wprost w niebo ze wszystkich

dział i karabinów maszynowych ku ucieście całego bataljonu. Była wściekła, bo bezsilna i odwrót miała zamknięty. Myśmy stracili tylko dwa konie zdobyczne, które połamały nogi podczas saneczkowania na... spodniach.

Bataljon podążył teraz szybko ku północnemu przedmieściu Dyneburga. Zdoby-



Marsz oddziałów polskich na Łotwie w 1920 r.



Oddziały polskie na Łotwie w 1920 r.

liśmy je bez trudu. Dopiero na torze kolejowym zaczął się poważny bój, gdyż w mieście było kilka pułków rosyjskich, a najbliższy stał 474-ty, który dopiero rano tego dnia przybył do Dyneburga. Jednak Moskale, nie spodziewając się z tej strony napaści, nie zabezpieczyli należycie twierdzy, która została zdobyta o godz. 13-ej. W tym czasie rozegrał się krwawy bój o dworzec petersburski i t. zw. Złotą Górę, pod którą zginęło przeszło 50 sowieckich żołnierzy, nie licząc zabitych w pociągu z wojskiem, który przedefilował o 100 kroków pod siarczystym ogniem czterech polskich maszynek, aż leciały zeń drzazgi. Drugi pociąg z żywnością schwycono, zabijając maszynistę. Pod Złotą Górą zdobyliśmy pięć karabinów maszynowych.

Równocześnie przez miasto przewalała się nawałnica boju. Bił się tam I bataljon 1-go p. p. leg., który przeszedł za II bataljonem po lodzie i uderzył o godzinie 9-ej na miasto od wschodu, podczas gdy II bataljon obchodził je z boku.

Najcięższe walki miały 1-a i 4-a kompanie. 1-a kompania parła Moskali ulicą Warszawską, 4-a spędziła czaty wroga nad rzeką, a potem w walce na bagnety i granaty ręczne pobiła odwód 30-go p. strzelców sowieckich koło stacji towarowej i wspólnie z 1-ą kompanią opanowała południowo-wschodnią część miasta, wyłapując wielu jeńców. 2-ga kompania, przebijając się przez wielkie gromady uciekających z miasta Rosjan, nawiązała łączność z II bataljonem. Cofającymi się na wschód oddziałami wroga zaopiekowały się rzetelnie dwie baterie 1 p. art. pol. leg., które przeprawiły się przez Dźwinę za piechotę, wzmocniwszy łód deskami.

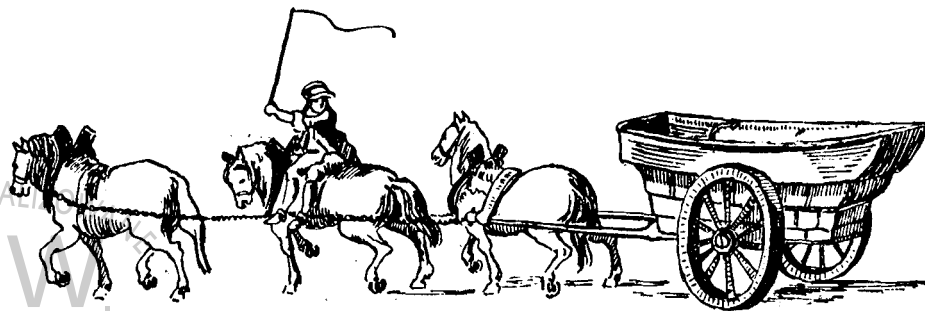
Pod wieczór nawiązaliśmy łączność z bataljonem 3-go mitawskiego pułku piechoty łotewskiej, nadciągającej od północy.

Bój o miasto osłaniał III bataljon, który zostawiliśmy rano w natarciu na wieś Lotiki. Wieś tę zdobyto po zaciętej walce, która przeciągnęła się prawie do wieczora, bo z jednej strony wieś chciały odebrać odwodowe oddziały Rosjan (29 p. strzelców), a z drugiej strony nacierały na nią cofające się z miasta oddziały wroga. Rozpoznanie przeciwnika utrudniała wielce zamieć śnieżna. Dzięki niej jednak udało się dowódcy 3-ej kompanii karabinów maszynowych podjechać blisko do maszerującej na Lotiki kolumny nieprzyjacielskiej. Cóż to był za widok, gdy w kolumnę wroga zaczęła rżnąć znieścacka polska maszyna, ustawiona na sankach. Sami Moskale pękali by ze śmiechu, gdyby to nie ich skórę dziurawiono. Zdradziecka zadymka pozwoliła im jednak ukryć się wrychle przed kulami, lecz wielu zostało na polu. Inny oddział dostał się pomiędzy dwie polskie kompanie i został wybity prawie do nogi.

Pod wieczór, gdy nadeszły wieści o opanowaniu miasta, III bataljon ruszył w stronę miasteczka Wyszki i stacji Dubno, dokąd zmierzał z innej strony bardziej na prawo 5 p. p. leg., z lewej zaś strony sprzymierzone oddziały łotewskie. Wyszki zostały zdobyte w dniu 4 stycznia po południu przez 5 p. p. leg. po bardzo ciężkim boju z przeważającymi siłami Rosjan. Bój ten stał się początkiem nowej, ośmiodniowej bitwy o posiadanie Dyneburga, bitwy, która wielką sławą okryła znaki polskich i łotewskich pułków i zaważyła немало na całej kampanii na Łotwie.

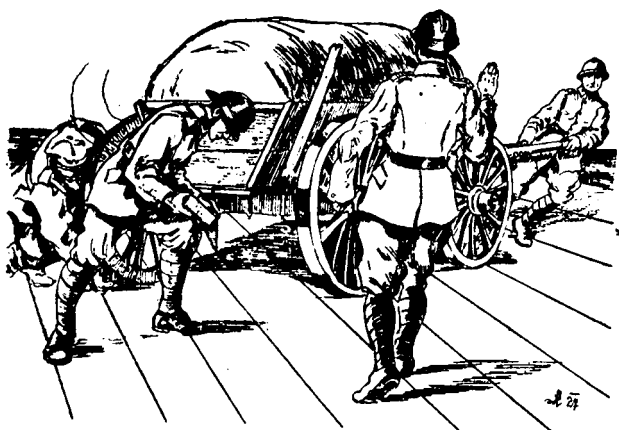
W Dyneburgu 1 p. p. leg. zdobył: 3 działa, 14 k. m., 525 jeńców, 43 konie i tabor kolejowy. Stracił jednak w poległych 3 podoficerów i 17 legionistów, w rannych 3 oficerów, 5 podoficerów 63 legionistów.

A. B.

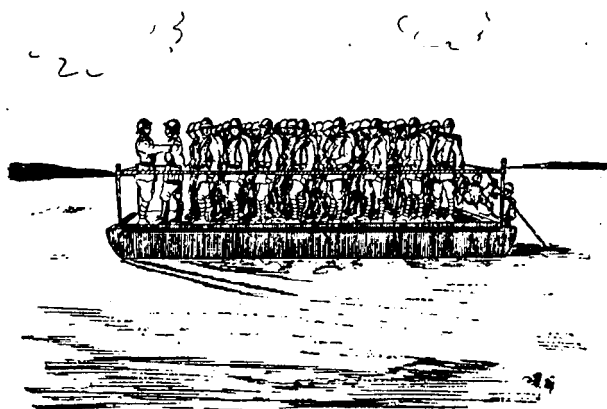


Kolumna pontonowa z r. 1672.

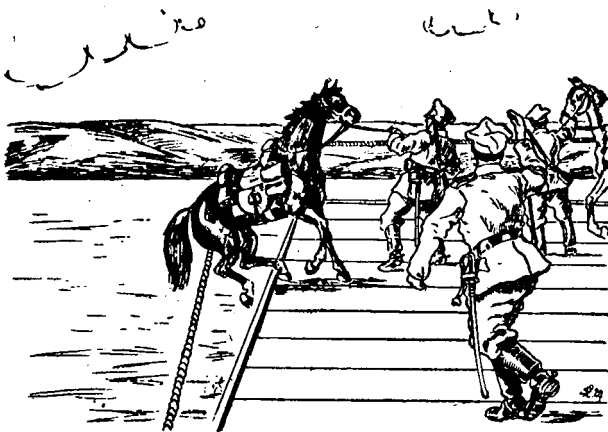
PRZEPRAWY



Działa i wozy wprowadza się na statki wyprężone i ustawia się je tak, by równomiernie obciążały statek. Koła należy zahamować i podłożyć pod nie kliny.



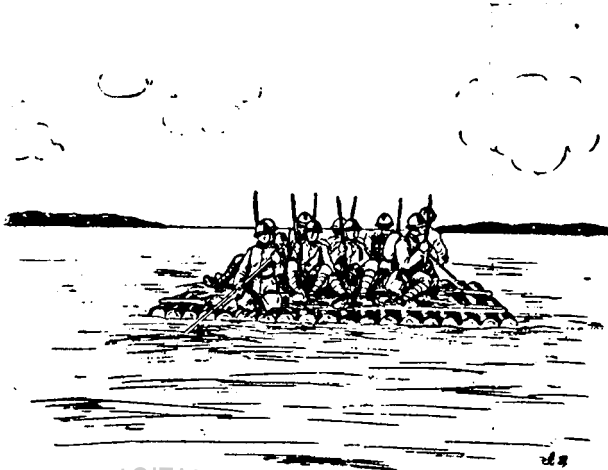
W czasie przeprawiania nie wolno nikomu opuszczać swojego miejsca.



Jeżeli koń wpadnie do wody, należy go puścić.



Przy wychodzeniu ze statku nie wolno nikomu opuszczać miejsca, zanim nie przyjdzie na niego kolej. Unikać ścisku. Miejsca wyładowania na brzegu natychmiast opróżnić.



Używając tratw, trzeba je obciążać równomiernie od środka, wysiadać po kolei.



Unikać przeprawiania bydła; powinno ono przechodzić lub przepływać, popędzane z łodzi.

ŻOŁNIERZU PRAWOSŁAWNY!

Zbliża się dzień, w którym uroczystie obchodzimy pamiątkę Narodzenia Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Gdy Pan Jezus narodził się, trzej mędrcy ze Wschodu przybyli do Betlejem i przynieśli Mu upominki: złoto, kadzidło i myrrę. I do dnia dzisiejszego jest zwyczaj, iż naśladując potrzebę serca onych mędrców, wzajemnie się obdarowywamy.

Mając na sercu wielkie dobrodziejstwa, uczynione dla nas przez Syna Bożego, który zeszedł z nieba na ziemię dla zbawienia naszego, a przez to otworzył nam wrota raj i szczęśliwości wiecznej, powinniśmy z przepełnionej radością i wdzięcznością uczucia naszego złożyć upominek Jezusowi Chrystusowi w dzień Jego Narodzenia.

Lecz jakież dar możemy złożyć Nowonarodzonemu Dzieciątku, który byłby Mu miły? Złota i srebra Ono nie potrzebuje, gdyż Jego jest niebo i ziemia i wszystko, co na nich się znajduje.

Najmilszym upominkiem dla Niego będzie czyste serce nasze, przepełnione cnotami żołnierskimi, z których najważniejsze są — karność i posłuszeństwo względem władz wojskowych, cierpliwość i poświęcenie się dla dobra i spokoju swych współobywateli.

Składając Synowi Bożemu razem ze swym sercem te wielkie cnoty żołnierskie, będziesz, żołnierzu prawosławny, prawdziwym naśladowcą Jego i przyczynisz się do szerzenia na ziemi pokoju, o którym śpiewali aniołowie w ten uroczysty dzień Jego Narodzenia.

On to sam przez posłuszeństwo Ojcu Swemu zstąpił z nieba na ziemię, cierpiał na ziemi wszelkie biedy i poświęcił się na śmierć, żeby ludzi uczynić szczęśliwymi.

Jeżeli Ci, żołnierzu, brakuje narazie tych wielkich cnót żołnierskich, aby złożyć je Nowonarodzonemu Dzieciątku, to postaraj się jak najprędzej zdobyć je, a Syn Boży dopomoże Ci w tem przez łaskę Ducha Świętego.

Ks. Bazyl Martysz
Protoprezbiter W. P.

PIONIERZY PUŁKOWI PRZY PRACY

Poniższe zdjęcia przedstawiają prace plutonu pionierów 18 p. piech. podczas koncentracji plutonów pionierskich z całego O. K. IV nad Pilicą. Mamy tutaj przykłady paru ciekawych

ćwiczeń na wodzie, która przedewszystkiem powinna być żywiołem pioniera i sapera.

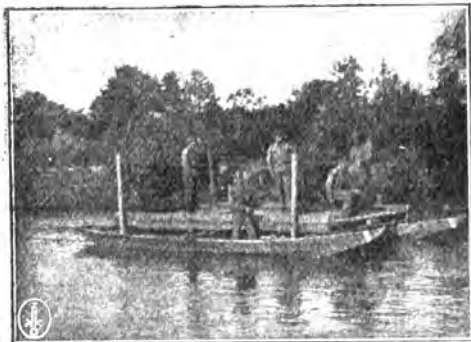
Oto prom zbudowany na 2 psychówkach (rys. 1), który w razie potrzeby przewiezie kuchnię polową, a nawet działo polowe bez koni. Na innych zdjęciach (rys. 2, 3) widzimy kładkę dla pieszych na podporach z desek w 2 kolejnych fazach budowy. Na rys. 2 widzimy wysuniętą kładkę pomocniczą, na rys. 3 — z tej kładki pomocniczej opuszcza się gotowa rama z desek, jako następna podpora.

Na trzech innych zdjęciach (rys. 4, 5 i 6) widzimy znów kładkę dla pojedynczych żołnierzy. Kładkę tę wiąże się na brzegu (rys. 4); spuszczone na wodę (rys. 5) spływa z prądem, ustawiając się w poprzek rzeki. Rysunek 6 przedstawia kładkę gotową.

Wreszcie na rys. 7 widzimy inny typ kładki, mianowicie kładkę na psychówkach, jako podporach pływających. Kładka ta stanowi typ pośredni między poprzednimi.



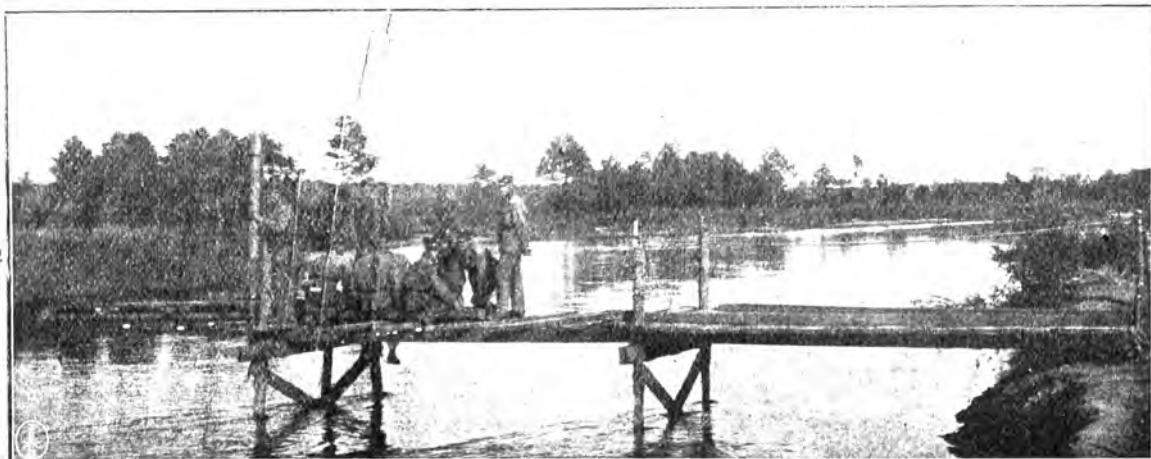
Rys. 6.



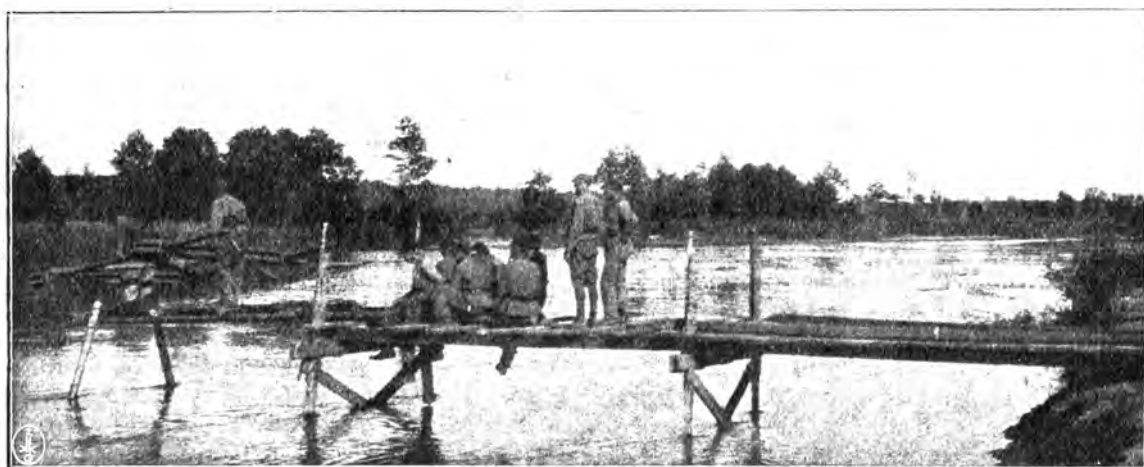
Rys. 1.



Rys. 4.



Rys. 2.



Rys. 3.



Rys. 5.



Rys. 7.

WOJNA CELNA MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI

Gospodarka niemiecka w latach wojennych na ziemiach polskich była tak rabunkowa, że zniszczyła kraj niemal doszczętnie. Okupanci wywozili z Polski wszystko, co się dało a więc: zboże, ziemniaki, bydło, drzewo, maszyny fabryczne, miedziane dachy z kościołów, dzwony, a nawet samowary, rondle i kłamki.

Chcąc wynagrodzić Polsce krzywdy, wyrażone przez barbarzyńskiego najeźdźcę, zwycięskie państwa sprzymierzone zmusiły Niemcy do przyjmowania towarów polskich bez opłaty celnej w ciągu 6 lat.

Odpowiednie postanowienia zostały pomieszczone w Traktacie Wersalskim, podpisanym przez Niemcy w połowie 1919 roku. Uzupełnienia odnoszące się do bezcłowego wwozu polskiego węgla do Niemiec w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona tonn miesięcznie, znalazły się w umowie zawartej między Polską a Niemcami przy podziale Górnego Śląska. Dzięki tym korzystnym dla Polski postanowieniom mogliśmy sprzedawać nasze towary po cenach bardzo korzystnych, bez potrzeby płacenia rządowi niemieckiemu wielkich haraczów celnych. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i przyłączeniu Górnego Śląska do Polski nasz wywóz do Niemiec przybrał wielkie rozmiary. W roku 1924/5, czyli przed samym końcem owych 6 lat eksportu bezcłowego, wywoziliśmy do Niemiec następujące ilości wytworów gospodarstwa rolnego: *200 tysięcy tonn ziemniaków* (tonna 1000 kg = 60 pudom). Na 100 kilogramów ziemniaków wywożonych z Polski zagranicę, około 90 sprzedawaliśmy Niemcom. *579,500 sztuk ptactwa* (gęsi, kur, kaczek). Niemal wszystko ptactwo, eksportowane z Polski, szło do Niemiec. *17,000 tonn jaj*, (na 100 jaj wywożonych z Polski 89 szło do Niemiec). *25,000 tonn mięsa wieprzowego* (świeżego, solonego i mrożonego) czyli na 100 kg wieprzowiny wysyłanej z Polski 85 kg szło do Niemiec. *45,000 tonn cukru*, co stanowiło połowę całego naszego wywozu. *15,000 tonn płatków ziemniaczanych* — na 100 kg płatków eksportowanych z Polski 79 kg kupowali Niemcy. Zboża wywoziliśmy do Niemiec na 100 kg: pszenicy 34 kg, żyta 38 kg, jęczmienia 41 kg, siodu 38 kg. Wywoziliśmy również do Niemiec *500,000 tonn węgla* miesięcznie. Była to tak olbrzymia masa węgla, że dla wzwieżenia jej trzeba było użyć aż 1000 pociągów miesięcznie, z których każdy miał po 50 wagonów 13-tonnowych.

Bezcłowy wwóz naszych towarów rolnych oraz drzewa, węgla, żelaza i bydła do Niemiec umożliwił szybką odbudowę gospodarki polskiej tak fatalnie zrujnowanej przez wojnę.

W czerwcu 1925 roku skończyło się 6-lecie, przewidziane przez Traktat Wersalski i Umowę Genewską. Niemcy zgadzały się utrzymywać z nami normalne stosunki handlowe ale pod rozmaitemi warunkami. — Dobrze — mówili Niemcy — będziemy kupowali od was pewne określone ilości węgla, nierogacizny, drzewa i zboża, ale pozwolicie nam za to na wwóz do Polski naszych materiałów włóknistych, maszyn, przyrządów optycznych, chemikalii oraz udzielicie pozwolenia na osiedlanie się kolonistów niemieckich w Polsce.

Na to odpowiadaliśmy im tak mniejwięcej:

— Zgadamy się kupować wasze towary, ale nie możemy ich wpuszczać bez ograniczenia do Polski, gdyż posiadamy własny przemysł, który musimy ochraniać przed obcą konkurencją. Co zaś do swobodnego osiedlania się Niemców w Polsce, to niema o czym mówić. Tyle się u nas dzieci rodzi, że nie mamy miejsca dla obcych. Tylko kupcom i przemysłowcom, którzy przyjeżdżają do nas dla załatwienia interesów handlowo-przemysłowych, pozwolimy na czasowy pobyt w Polsce.

— Niema zgody — krzyknęli Niemcy.

Rozpoczęła się wojna celna. Niemcy obłożyli nasze produkty rolne ogromnymi cłami, węgla nie wpuszczali wcale, a drzewo pozwalali wwozić tylko w stanie nieobrobionym, chcąc, żeby cały zarobek z tarcia jego i przetwarzania im się dostał do rąk, a nie Polakom. Spodziewali się w ten sposób zniszczyć nas zupełnie, gdyż nie przypuszczali, abyśmy gdzieś indziej potrafili sprzedać zboże, bydło, węgiel i drzewo. Już zgóry cieszyli się słodką nadzieją, że zaczniemy chodzić bez ubrań i koszuł i z pokorą będziemy się czołgać u ich stóp.

Srodze się zawiedli! Nie poddaliśmy się, lecz odpłaciliśmy im pięknem za nadobne. Obłożyliśmy ich towary wielkimi cłami, zadając w ten sposób silny cios niemieckiemu przemysłowi przetwórczemu. Ponieważ człowiek jeść musi, więc Niemcy chcąc niechcąc musieli kupować nasze produkty rolne. Wprawdzie wskutek wysokich ceł zyski polskiego rolnika poważnie się zmniejszyły, ale również i cena chleba i mięsa w Niemczech znacznie podskoczyła. Robotnik niemiecki musiał słono płacić koszty wojny celnej z Polską.

Najgorzej było z węglem. Po zamknięciu granicy niemieckiej dla polskiego węgla chwilowo nie mieliśmy go gdzie wywozić i trzeba było zwolnić wielu robotników w naszych kopalniach. Wkrótce jednak znaleźliśmy nowe rynki zbytu w Skandynawji, państwach bałtyckich, Rosji, Austrii i Włoszech. W pierwszym półroczu 1926 r. wywieźliśmy nawet więcej węgla, niż przed wojną celną.

Widząc, że kraj nasz pomimo tak wielkich przeszkód rozwija się pomyślnie, Amerykanie przestali słuchać kłamstw wrogów Polski, o naszej ruinie i pożyczili nam 70 milionów dolarów na rozbudowę życia gospodarczego. Wtedy Niemcy przekonali się, że przegrali sprawę. Zrzekli się swoich wygórowanych żądań i postanowili skończyć wojnę celną. Niedawno rozpoczęły się w Warszawie narady nad ostatecznym zawarciem traktatu handlowego między obu krajami. Tymczasem zaś, chcąc nas dobrze usposobić, zezwolili na

wwóz z Polski do Niemiec 1.250.000 metrów sześciennych drzewa tartego. Nasze tartaki będą mogły grubo zarobić.

Niepodległość polityczną uzyskaliśmy dzięki ofiarnemu męstwu żołnierzy, niepodległość zaś gospodarczą zachowaliśmy wskutek naszej wytrwałości i pracowitości. Zwycięska wojna celna z Niemcami przekonała najzaciętszych naszych wrogów, że Polska nie jest państwem słabym któremu można dyktować warunki, lecz wielkim i potężnym mocarstwem, z którym trzeba się liczyć.

KULE-PSOTNICE

Każdy prawdziwy żołnierz jest dużym dzieckiem i małym—nieraz wielkim, zawsze jednak szczerym poetą.

Słyszałem, jak mówił taki duży dryblas do kolegi:

— Pocałowała go w czoło i po nim.

Słyszałem, jak dzielny żołnierz Selig Birnfeld — zginął w tym boju, z którego wam kreślę dziś kilka obrazków — snuł na kwaterze poemat o kulach, którego by się nie powstydzil największy poeta.

Kto słyszał cudowny ich śpiew na polu bitwy, przyzna mi, że nie koloryzuję, gdy piszę tak o nim i o kulach.

— Są kule kochanki, które całują w czoło lub serce i żołnierz cicho „zasypia”. Są kule—przyjaciółki, co nieszkodliwie ukaszą i wysyłają na kilkutygodniowy, zasłużony i zaszczytny wypoczynek do szpitala.

Dziś opowiem wam o kulach psotnicach. Dobrze, kochane, z pojęciem lecące kule. Nie zadają śmierci, nie szarpią ciała, nie gruchocą kości. Jedynie zakpią sobie niekiedy z żołnierza, zachichocą serdecznie, musną swem skrzydłem, trąca i zażartują, płacąc nieraz za wyrządzoną psotę swem życiem.

Są powitaniem i przestroga bojową.

* * *

Było to w tym czasie, gdy od początku wielkiej wojny minęło zaledwie dziesięć miesięcy. Nam się zdawało, że to nie miesiące, lecz lata były całe. Nic jeszcze nie zwiastowało rychłego jej końca. Polska nie była jeszcze wolna, chyba tylko na

tych polach bitewnych, na których walczyły dwie brygady legionowe, oddział bajorczyków we Francji i legion puławski w ziemi radomskiej.

Po nocnych krwawych bojach w jarach sandomierskich otrzymaliśmy rozkaz okopania się na wzgórzu. O świcie weszliśmy chwiejnym zmęczonym krokiem na wyznaczoną pozycję, chwyciliśmy łopatki i zaczęliśmy kopać. Wnet wyrósł przed głową



... chwyciliśmy łopatki i zaczęliśmy kopać...



... dobiegliśmy dnem jaru do stóp wzgórza...

mały kopczyk z ziemi, wyrzuconej z pod piersi.

Z każdą chwilą robiło się coraz jaśniej. Nocna nieregularna strzelanina przeradzała się w gwałtowny obustronny ogień. Na prawem skrzydle miarowo i ciężko biła artylerja w las kozinkowski, z którego wieczorem ustąpić musieliśmy przed przeważającymi siłami moskiewskimi.

Nagle w pewnej chwili gwałtowne uderzenie rzuciło mnie w bok. Spojrzałem w lewo — najbliższy mój sąsiad, w odległości kilku kroków leżący, okopywał się, jak przedtem. Tuż obok kolega Bartosik, pracujący ze mną na zmianę przy pogłębianiu rowu, mierzył spokojnie z karabina.

— Musiałem dostać w plecy — krzyknąłem do Bartosika.

Rozpiąłem płaszcz i ręką dotknąłem piersi, pleców, ramion. Nic. Najmniejszego śladu krwi nie widać.

— Co u diabła! Bartosik, chyba dostałem.

— Co się stało?

— Zdaje się, żem w plecy ranny...

Podczołgał się, pomógł odpiąć i zdjąć plecak. Zbadał plecy i stwierdził, że niema tam żadnej dziury.

— Niemożliwe. Szarpnęło mnie, jakbym po grzbiecie tęgim biczem dostał!

Po powtórnych skrupulatnych oględzinach musiałem uwierzyć, że żadna mnie nawet nie drasnęła.

— A może plecak przebiła? — zapytałem z niedowierzaniem.

Przylgnąwszy mocno do ziemi, schowani za kopczykiem, badaliśmy „powłokę” plecaka. Po chwili szukania nie uszła światnemu oku Bartosika mała świeża dziurka.

— Jest wlot, ale nie mogę znaleźć wylotu...

Gdy dalsze poszukiwania nie dały rezultatu, rozwiązałem plecak i wydobywając poszczególne części żołnierskiego dobytku, pilnie je przeglądałem. Płaszcz gumowy był cały. Miska aluminiowa — przedziurawiona. Pochwa „pamiątkowego” bagneta przez całą swą długość przeorana i pogięta. Książka i chleb nawylot przebite. Wreszcie ona — wyleciała z kłęбка brudnej, zawszonej koszuli. Na jasnym, stalowym jej pancerzu znać było ślady przedzierania się przez miskę i twardą pochwę bagneta.

Przez chwilę pieściłem ją, jak dziecko najpiękniejszą zabawkę, omal nie całowałem. Potem, gdy trzeba było dalej kopać, włożyłem do kieszeni na pamiątkę.

W kilka tygodni później zgubiłem jasną, stalową kulę-psotnicę. Czy w okopie czy w słomie na kwaterze — nie wiem.

* * *

Tego samego dnia w gorące słoneczne południe spoglądaliśmy z coraz większym zainteresowaniem z okopów, o świcie wykopanych, na rozwijające się natarcie sąsiednich oddziałów. Ze wzgórza mieliśmy widok wspaniały. Strzelanina, tak gęsta niedawno, scichła. W dolinie pod nami, spowitej lekką mgłą niebieską, podrywały się plutony i kompanje, by wkrótce znów zapaść w łany gęstej zielonej pszenicy i żyta.

Wreszcie tu i ówdzie wzniósł się oddaleniem przytłumiony okrzyk. Wnet poczęły odpływać w tył gromady jeńców. Na ich widok radość buchnęła w naszych okopach.

Z radością tą w oczach pomknęliśmy, gdy padł rozkaz, stromem zboczem, krzakami jałowca i brzózkami pokrytem. Po chwili dobiegliśmy dnem jaru do stóp wzgórza, na którem płał się w słońcu las kozinkowski.

W drodze królewiaczy urywanym, zdyszczanym szeptem. pouczały „galileuszów”, jak mają wołać do Moskali, aby rzucali broń i poddawali się.

Na górze z pod nóg żołnierzy poderwały się kuropatwy z nerwowym łopotem skrzydeł.

Ledwie plutony rozwinęły się w linię tyraljerską, z krzaków wychyliły się przed nami patrole nieprzyjacielskie. Na odległość kilkunastu kroków rozpoczęliśmy ogień. Po strzałach znikli, zapadłszy się w zielen leśnego poszycia.

Gdyśmy wkrótce wyszli na jaśniejszą polanę, zerwała się przed nami burza ognia karabinów ręcznych i maszynowych. Składaliśmy się z pozycji stojącej i kłęczącej. Niektórzy padli i z poza sosen zaczęli odpowiadać.

Moskale strzelali do nas z okopów z odległości kilkudziesięciu kroków. To tu, to tam słaniając się padali ranni i zabici.

Wkrótce rozległy się głośnie okrzyki na prawem skrzydle i po chwili doleciał do dowódcy kompanji z ust do ust podawany meldunek, że wróg w przeważającej sile usiłuje nas obejść.

Padł rozkaz do odwrotu.

Najbliższemu memu sąsiadowi kula strzaśkała nogę. Gdy błyskawicznie oceniałem możliwość wyniesienia go, zauważyłem, że sekcyjny nasz Pług zachwiał się i pobladł jak ściana. Podbiegłem do niego.

— Ranny jestem — ręką wskazał brzuch.

Podparłem go swem ramieniem i zaczęliśmy się cofać. A za nami, coraz bliżej i głośnie, huczał okrzyk Moskali. Pot zalewał oczy, tchu brakło z utrudzenia.

— Ej, chyba nie tak ciężko ranny — przemknęła mi myśl przez głowę, gdy zauważyłem, że w miarę oddalania się od przekłetej pozycji leśnej ciężar mój staje się coraz lżejszy, a ranny „wirywa” coraz prędzej.



... słaniając się padali ranni i zabici...

Po chwili dopadliśmy do leżącego w linii tyraljerskiej naszego plutonu, który otrzymał widocznie rozkaz powstrzymania nieprzyjacielskiego przeciwuderzenia. Gdyśmy padli na ziemię, przyszło mi na myśl, że trzeba go opatrzyć. Przysuwam się bliżej, by mu pas odpiąć. Pas podziurawiony. Na pasie strzepy ładownicy. Mundur przepalony, ale rany niema.

Po uważnem przeszukaniu i sprawdzeniu okazało się, że kula — psotnica ugodziła w ładownicę, tak jednak szczęśliwie, że żadnej nie wyrzuciła. Pługowi krzywdy. Jedyne eksplodowały naboje i rozerwały nieszczęsną ładownicę.

„Ranny” łyknął z manierki czarnej kawy i — był zdrow.

W tej chwili usłyszeliśmy terkot naszego karabina maszynowego, bijącego do wychylających się z gęstwiny leśnej Moskali. Pod przykryciem kochanej maszynki doszliśmy spokojnie do naszych okopów.

Straty były wielkie.

Pozycję nieprzyjacielską w lesie kozinkowskim zajęliśmy nazajutrz.

Zapisałbym wiele jeszcze kart, gdybym mógł wam opowiedzieć przeróżne figle kul — psotnic. Ilez to przestrzeliły nam czapek, ile rękawów, ile pół od płaszczy, ile podziurawiły butów żołnierskich!

Figle też to były niewinne, gdy niejednemu żołnierzowi zadrasnęła taka psotnica palec lub rękę, wyszczerbiła ucho lub złośliwie ukąsiła w taką część ciała, której nazwy nie wydrukuję mi redaktor „Żołnierza Polskiego”. Założył ci kolega

opatrunek, śmiejąc się do rozpuku ze złośliwości psotnicy, a ty maszerowałeś dumnie i pełniłeś dalej służbę, z zadowoleniem słuchając, jak chłopcy z drugiej kompanji mówią z podziwem:

— Ot morus, ranny, a do szpitala nie idzie!

Gorzej było z tem zadraśniętem siedzeniem, zwłaszcza gdy miałeś zaszczyt służyć w kawalerji. O tem opowiem wam kiedyindziej. S. F.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

9 stycznia 1797 r. — Powstanie legionów polskich we Włoszech.

Po upadku powstania Kościuszkowskiego i trzecim rozbiore Polski patrioci nie opuścili rąk, lecz postanowili użyć wszelkich sił do odzyskania straconej wolności. Ponieważ dalsza walka w kraju była niemożliwa, wielu z nich wyemigrowało z Polski i postanowiło na obczyźnie stworzyć narodową siłę zbrojną. Na czele wychodźców stanął generał Henryk Dąbrowski, znany ze swoich bohaterskich walk z Prusakami. Gen. Dąbrowski wszedł w porozumienie z wodzem armji francuskiej Napoleonem Bonaparte, który zgodził się na projekt stworzenia przy wojskach francuskich legionu polskiego. Ponieważ konstytucja, obowiązująca wówczas we Francji zabraniała utrzymywania na żołdzie francuskim formacji cudzoziemskich, więc oddziały polskie miały być poddane władzom Rzeczypospolitej lombardzkiej, niedawno stworzonej przez Napoleona. Dnia

9.1.1797 r. został zawarty układ między Henrykiem Dąbrowskim a rządem lombardzkim, na podstawie którego rząd lombardzki zgodził się na stworzenie legionów polskich na ziemi włoskiej. Narazie powstały 2 trzybataljonowe legje (pułki), każda z kompanją artylerji. Bataljon składał się z 10 kompanji. Oprócz tego sformowano pułk jazdy. Kadry legji składały się przeważnie z byłych oficerów i żołnierzy kościuszkowskich. W dwa lata po upadku ojczyzny Polacy wystąpili z bronią w rękę w celu odbudowania straconej niepodległości.

9 stycznia 1920 r. Zdobyte Dyneburga (Dźwińska).

Wojsko polskie wraz z zaprzyjaźnionem wojskiem łotewskiem zdobyło 3 stycznia 1920 r. pod wspólnym dowództwem gen. Śmigłego-Rydza miasto i twierdzę Dyneburg. Dzięki temu została nawiązana bezpośrednia łączność między Polską a państwami bałtyckimi (Łotwą i Estonją). W ręce zwycięzców wpadła obfita zdobycz.



Odznaczenie „krzyżem zasługi”.

W „Monitorze Polskim” ukazało się rozporządzenie o nadaniu srebrnego „krzyża zasługi” oficerom 1 p. szwol: mjr. Kazimierzowi Mastalerzowi, rtm. Kazimierzowi Buslerowi, rtm. Józefowi Szostakowi, por. Mieczysławowi Bigoszewskiemu, por. Aleksandrowi Hryniewiczowi oraz mjr. 5 p. ul. Edwardowi Baranowiczowi, rtm. 7 p. ul. Celestynowi Kańskiemu, rtm. Zygmuntowi Platonoff pierwszemu oficerowi sztabu 2 dyw. kaw. i rtm. Józefowi Trepto ofic. sztabu 1 bryg. kaw. Bronzowi „krzyż zasługi” otrzymali: chor. 1 p. szwol. Aleksander Baczkirów za zasługi położone na polu sportu konnego w wojsku, oraz st. wachm. 1 p. szwol. Stefan Fidusiewicz za zasługi na polu wyszkolenia żołnierzy.

Święto 1 p. szwoleżerów.

Warszawa. 1 p. szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego powstał w listopadzie 1918 roku utworzony z 1 p. ul. Legionów Polskich. Już 10 grudnia tego roku 3-ci szwadron, organizującego się pułku wziął udział w zwycięskiej bitwie z Ukraińcami pod Dołhobyczowem.

Od tej chwili przez cały czas wojny bierze pułk udział w walkach, przerzucany, w miarę potrzeby, na różne odcinki frontu.

Na pamiątkę swej pierwszej zwycięskiej bitwy, obchodzi 1 p. szwol. w dniu 10-go grudnia swoje święto pułkowe. W roku bieżącym uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem żałobnym za poległych. Wieczorem zaś odbył się uroczysty apel pułkowy, na którym odczytano nazwiska 15 oficerów i 202 poległych szwoleżerów. Nazajutrz, w właściwym dniu święta, odbyła się po nabożeństwie defilada przed I wiceministrem gen. Konarskim, wspólny obiad żołnierski, odczyt i przedstawienie w świetlicy żołnierskiej. Szef pułku, Marszałek Piłsudski, przysłał na ręce d-cy pułku depeszę gratulacyjną z Genewy.

7 dywizjon żand. — Święto dyonu.

Poznań. W dniu 12 i 13 b. m. obchodził 7 dyon żand. swoje roczne święto dyonowe. Święto rozpoczęły zawody sportowe żandarmskie, na które złożyły się biegi, strzelanie z karabinów i pistoletów. Pierwszą nagrodę, pistolet „Mausera” z futerałem, zdobył st. żand. Kardeş Józef. Zawody zaszczylił swą obecnością d-ca O. K. VII gen. dyw. Dzierżanowski. Wieczorem odbył się capstrzyk uroczysty.

Dnia 13 po mszy św. polowej i pięknym przemówieniu ks. prałata Wilkansa odbyła się defilada dyonu przed d-cą O. K. VII. Prawdziwie żołnierska postawa żandarmów zyskała pełne uznanie d-cy korpusu. Po obejrzeniu gabinetu kryminologicznego wszyscy z d-cą O. K. VII na czele udali się do świetlicy dyonu na



Drużyna szkoły podofic. 54 p. p., która 3-krotnie zwyciężyła w marszu na 10 km i uzyskała tytuł mistrza O. K. VI.

obiad żołnierski, który spędziliśmy w miłym i podniosłym nastroju. Wieczorem zabawę taneczną, urządzoną przez zarząd spółdzielni dyonu w świetlicy urozmaiciły różne niespodzianki.

Wachm. Żubr.

54 p. p. — Zakończenie kursu szkoły podof.

W dniu 15 listopada odbyło się uroczyste zakończenie szkoły podof. 54 p. p. Szkołę ukończyło 131 uczniów z tego sześciu: st. szereg Helwig, Łoziński, Stasiak, Grabski, Rojczyk i Szary z postępowaniem bardzo dobrym. Młodzi instruktorzy wykazali wielokrotnie w czasie swego pobytu w szkole doskonałe wyniki sportowe i zainteresowanie się pracą w przysposobieniu wojskowym. Uzyskali tytuł mistrza w 10 kilometrowym marszu drużynowym 6 Okręgu Korpusu, oraz zdobyli 30% nagród w zawodach lekkoatletycznych pułku.

Kapr. P.

Z życia 41 p. p. — Wycieczka do stolicy.

Suwałki. Dnia 16 listopada zakończył się kurs pułkowej szkoły podoficerskiej i każdy z uczniów otrzymał świadectwo — owoc swoich trudów. Następnie z inicjatywy d-cy 29 dywizji piechoty, zorganizowano 3-dniową wycieczkę do Warszawy. Przyjechalśmy do stolicy 18 listopada rano i zostaliśmy zakwaterowani w 36 p. n. Tegoż dnia komp. złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a po oddaniu hołdu drogiem szczerkowi udała się na zwiedzenie zabytków. Zwiedziliśmy Katedrę, gdzie dzięki uprzejmości jednego z księży mogliśmy zobaczyć grób H. Sienkiewicza i pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej s. p. Gabriela Narutowicza. Z kolei zwiedziliśmy Stare miasto, muzeum narodowe i wojska oraz wystawę sztuk pięknych w Zachęcie. Część komp. była obecna przy dekoracji medalem wojskowym Marszałka Piłsudskiego przez Marszałka Francji Franchet d'Esperey'a na zamku królewskim, wieczór zaś pierwszego dnia spędziliśmy w teatrze Wielkim i Letnim. Nazajutrz komp. zwiedziła Zamek Królewski Łazienki, Belweder, podziwiając po drodze pomnik największego muzyka naszego Fr. Szopena. Następnie zwiedziliśmy tunel, gdzie ciekawych objaśnień udzielił nam jeden z pracujących przy budowie inżynierów. Drugi dzień zakończył się przedstawieniem w Kinie „Colosseum”. Trzeciego i ostatniego dnia komp. udała się na Wólę, by zwiedzić wsiły, na których tak mężnie bronił się poległ gen. Sowiński, oraz historyczny kościółek.

Wieczorem odjechalśmy zpowrotem do Suwałk, żegnając z żalem Warszawę.

Niech mi wolno będzie na tym miejscu złożyć w imieniu uczestników wycieczki podziękowanie wszystkim p. p. dowódcom, którzy przyczynili się do zorganizowania wycieczki, która pozostawiła w naszej pamięci niezatarte wspomnienia.

Łuszyński, kpr.

Z działalności sportowej 71 p. p.

Jeszcze w styczniu 1927 r. z rozkazu d-cy pułku rozpoczęły kompanie przygotowania do zawodów indywidualnych i międzybaonowych. Dla zwycięzców przeznaczono cenne nagrody w postaci: szabel, zegarków, panierosów, żetonów, przyborów lekkoatletycznych, do golenia i t. p. Nagrody powyższe zakupiono z funduszu spółdzielni pułkowej.

W zawodach baonowych pierwsze miejsca zajęli: W pięcioboju wojskowo-sportowym — I baon — 155 pkt. W biegu szturmowym — Pułkowa Szkoła Podofic. — 2'10". W marszu 10 km — I baon w czasie — 50 min. Bieg 100 m — 12 sek. st. szereg Rzeźniak. Bieg 3000 m — 10'5 m st. szer. Kowaleczuk. Skok wdół — 5'67 m plut. Wolski. Skok wzwyż — 1'55 m plut. Neyman.

Po rozgrzewkach międzybaonowych rozoczęły się przygotowania do zawodów rejonowych i okręgowych. Zawody te odbyły się w Łomży, Białymstoku i Warszawie. Miał tutaj 71 p. p. sposobność wykazania swojej tężyzny fizycznej, odnosząc szereg zwycięstw w zawodach o mistrzostwo 18 d. p. i O. K. I, zajmując pierwsze miejsce w pięcioboju wojskowo-sportowym (260 pkt.) i pierwsze miejsce w zawodach o mistrzostwo O. K. I (255 pkt.), oraz zdobywając przechodnią nagrodę dowódcy korpusu. 71 p. p. zajął pierwsze miejsce w marszu 10 km ze strzelaniem w czasie 33 min., drugie miejsce w piłce nożnej, pierwsze miejsce w sztafecie w czasie 48 min. 2 s. i drugie miejsce w biegu szturmowym w czasie 2 min. 23 sek.

Ponadto dzięki inicjatywie dowódcy pułku zorganizowano komitet w. f. i. p. w., którego zadaniem jest rozpowszechnienie sportu wśród młodzieży na terenie Zambrowa i okolicy. W połowie września b. r. odbył się bieg okrężny o nagrodę przechodnią miasta Zambrowa. Trasa biegu wynosiła 3200 m. Do zawodów stanęło 26 zawodników. Nagrodę przechodnią zdobył szeregowiec Zyśk Edward z 2 kompanii, w czasie 10'55" przed Szymborskim, uczniem miejscowego gimnazjum.

J. Lisowski, st. sierż.

Dezterter mordercą.

Antoni Ekler, kapral 1 p. a. p. zrobił sobie bezprawny urlop i pojechał do Piotrkowa, gdzie mieszkała jego narzeczona. W Piotrkowie na drodze z dworca spotkał wachm. żandarmerji Franciszka Jastrzębskiego, który po stwierdzeniu, że Ekler bawi na urlopie bezprawnie, zaarrestował go i poprowadził do Komendy Miasta. W drodze Ekler wyjął rewolwer i dał do wachmistrza 6 strzałów, z których 4 były celne. Pomimo ciężkich ran wachm. Jastrzębski nie stracił przytomności i wystrzelił do uciekającego dezertera 3 razy z karabina, raniąc go bardzo poważnie. Na miejsce wypadku przybyła zaraz policja i żandarmerja. Rannych przewieziono do szpitala. Stan kapr. Eklera jest beznadziejny. Dowództwo żandarmerji wdrożyło w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Przysposobienie wojskowe

Ćwiczenia polowe rejonu 34 p. p.

Janów Podl. Dnia 15 i 16 października r. b. w rejonie instrukcyjnym 34 p. p. odbyły się ćwiczenia polowe organizacyj p. w. połączonych w bataljon. Kierownikiem ćwiczeń był oficer p. w. 34 p. p. mjr. Wroczyński. W ćwiczeniach brały udział organizacje powiatu konstantynowskiego, jako strona niebieska w sile dwóch kompanii i jedna kompania hufca seminarjum nauczycielskiego z Leśnej Podlaskiej — razem 260 ludzi. Zbiórka tych oddziałów odbyła się w Janowie Podl. Po nabożeństwie oddziały zorganizowane w bataljon ruszyły marszem ubezpieczonym w kierunku Białej Podlaskiej i po dojściu do dworu Klonownica — Plac, ubezpieczyły się czatami.

Stronę czerwoną stanowiły: jedna kompania hufca szkolnego z Białej Podlaskiej i jedna kompania piechoty 34 p. p. — razem 170 ludzi. Strona czerwona wyruszyła z Białej Podlaskiej, mając za zadanie stoczyć walkę z batalj. nem niebieskim o dwór Klonownica Plac.

Każda ze stron miała przydzielone po jednym plutonie c. k. m. Strona niebieska pod naporem strony czerwonej była zmuszona cofnąć się, lecz wsparta własnymi odwodami wstrzymała natarcie.

Po zakończeniu ćwiczeń w czasie omówienia z-ca dowódcy 34 p. p. udzielił pochwały komendantowi oddziału p. w. oraz kapralowi rezerwy Jakoniukowi Józefowi z Klonownicy Małej za to, że będąc dowódcą placówki i rozumiejąc znaczenie broni maszynowej, zadał przeciwnikowi ciężkie straty ogniem flankowym. Na zakończenie odbyła się defilada i obiad.

Informacje

Odnazka pułkowa 1 p. saperów.

Minister Spraw Wojskowych zatwierdził odznakę 1-go pułku saperów leg. im. gen. Tadeusza Kościuszki.

W myśl rozkazu ministerjalnego prawo do noszenia odznaki przysługuje: oficerom i podoficerom zawodowym, którzy przebyli z pułkiem na froncie przez przeciąg 6-ciu miesięcy, oficerom i podoficerom zawodowym, posiadającym przynajmniej 2 lata służby czynnej w pułku, podof. i szereg. niezawodowym po roku służby czynnej w pułku, o ile przez przeciąg 6-ciu miesięcy byli w nim na froncie, oraz wszystkim osobom wojskowym bez względu na szarżę i czas służby, które odniosły rany lub zostały odznaczone w boju, będąc w stanie faktycznym formacji, wchodzących w skład obecnego 1 p. sap.

Podania o przyznanie odznaki należy kierować do d-twa 1 p. sap. na ręce kpt. Kupryka, prezesa kapituły odznaki pułkowej.



Do niniejszego n-ru „Żołnierza Polskiego” dołączamy wkładkę 4-stronicową z portretami naszych Najwyższych Zwierzchników — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wraz z Ich życzeniami.

W piątą rocznicę zgonu ś. p. [Prezydenta Rzpłitej Narutowicza.

Dnia 16 grudnia, w piątą rocznicę śmierci ś. p. prezydenta Gabriela Narutowicza, odbyły się w całej Polsce w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa za duszę zmarłego najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej. W Warszawie uroczystości żałobne odbyły w katedrze św. Jana ks. kardynał Kakowski w asystencji licznych kleru. Na nabożeństwie był obecny Prezydent Rzpłitej Ignacy Mościcki wraz z rządem oraz cały korpus dyplomatyczny. W nawie głównej ustawiły się delegacje oficerskie z wszystkich oddziałów i instytucji garnizonu warszawskiego.

Po mszy Pan Prezydent, prowadzony przez proboszcza katedry, wstąpił do podziemi, gdzie znajduje się trumna ś. p. Prezydenta Narutowicza i złożył na niej wieniec.

Odnaczenie Marszałka Piłsudskiego najwyższym orderem finlandzkim.

Dnia 20 grudnia odbyła się na Zamku w Warszawie uroczysta dekoracja Marszałka Piłsudskiego wielką wstęgą finlandzkiego orderu „Białej Róży”. Aktu dekoracji dokonał poseł Finlandji p. Prokopé, mianowany przed kilku dniami ministrem spraw zagranicznych swojej ojczyzny. Na uroczystości był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej oraz cały szereg wybitnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Po dekoracji odbyła się wspólna fotografia, poczem Pan Prezydent zaprosił p. min. Prokopé na śniadanie. Tego samego wieczora p. poseł Prokopé odjechał do Finlandji, celem objęcia stanowiska ministra.

Nagrodzone bohaterstwo.

Dnia 6 grudnia odbyła się w Ławicy pod Poznaniem, w koszarach 3 p. lotn. piękna uroczystość ku czci rolnika z Biskupic Artura Pauwita, obywatela polskiego narodowości niemieckiej, który z narażeniem życia ratował w czasie katastrofy lotniczej dn. 13 czerwca 1927 r. ś. p. sierż. - pil. Piotra Koreckiego. W czasie ostatniego lotu sierż. Koreckiego motor kierowanego przez niego płatowca zepsuł się i zmusił lotnika do lądowania na polach wsi Biskupice pod Poznaniem. W czasie lądowania zapalił się motor i samolot stanął w płomieniach. Świadkiem katastrofy był właśnie Artur Pauwit, który bez wahania pośpieszył nieszczęśliwemu lotnikowi z pomocą. Niestety mimo bohaterskich wysiłków udało się jedynie dzielnemu obywatelowi wydobyć tak silnie poparzonego pilota, że w kilka dni zmarł w Warszawie. W czasie uroczystości w 3 p. lotn. oddano Arturowi Pauwitzowi honory wojskowe oraz po przemówieniach wręczono mu nagrodę w postaci roweru i 200 zł.

Pomoc ofiarom powodzi.

Centralny Komitet pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce Wschodniej nie ustaje w swej pracy. Z zebranych 1,899.265 zł. 53 gr. Centralny Komitet przekazał 905.000 zł. komitetom wojewódzkim, 40.000 zł. szpitalom

epidemicznym oraz 20.000 zł. na pokrycie najpilniejszych potrzeb powodzian. Resztę zebranych pieniędzy przeznacza Centr. Komitet na pomoc w czasie miesięcy zimowych i wiosennych. W końcu listopada wysłał Komitet do najbardziej dotkniętego klęską Stanisławowa 15-tonnowy wagon pełen odzieży i bielizny.

Z Polskiego Białego Krzyża.

Dnia 12.XII r. b. odbyło się pierwsze zebranie nowo wybranego Zarządu Naczelnego Polskiego Białego Krzyża, na którym Prezydium Zarządu Naczelnego ukonstytuowało się w sposób następujący: 1. Prezes — Sułowski Tadeusz Naczelny Dyrektor Banku Ziemiańskiego. 2. Wice-Prezes — Iwińska Alina. 3. Wice-Prezes — płk. Kollataj Szrednicki Szef Sanitarny D.O.K. I. 4. Sekretarz — Jastrzębska Zofja. 5. Skarbnik — Żarynowa Eugenia.

Zadaniem Polskiego Białego Krzyża jest pomoc władzom wojskowym w pracy kulturalno-oświatowej dla żołnierza, która prowadzona jest jak w Warszawie tak i na prowincji za pośrednictwem oddziałów i kół P. B. K. W stolicy oprócz Zarządu Naczelnego, mają swą siedzibę oddział warszawski P. B. K., oraz koła P. B. K., opiekujące się poszczególnymi formacjami wojskowymi.

Nowy statek polski.

Do Gdyni przybył zakupiony niedawno w Holandji przez państwowe towarzystwo „Żegluga Polska” statek handlowy „Tczew” o pojemności 1000 tonn. Po dokonaniu koniecznych przeróbek statek wyruszy z ładunkiem do Danii.

Dnia 10 grudnia przybyła do Gdyni delegacja miasta Tczewa, aby powitać nowy statek. Delegacja wręczyła załozdę statku upominek od miasta, którego imię statek nosi.

Flota państwowa tow. „Żegluga Polska” składa się obecnie z następujących statków: „Warta” — 4000 tonn, „Poznań”, „Wilno”, „Toruń”, „Kraków” i „Katowice” po 3000 tonn, „Gdynia” i „Gdańsk” po 5.600 tonn, „Zagłębie” 100 tonn i „Tczew” 1000 tonn. Ogólna pojemność statków, będących własnością „Żeglugi Polskiej” wynosi 31.300 tonn.

Zakończenie marszu dookoła Polski.

Do Lwowa powrócili trzej uczniowie lwowscy z klubu „Czarnych” Bielecki, Snopek i Awistman, którzy dnia 3 maja 1917 roku wyruszyli na piechotę w podróż dookoła Polski. Przebyli oni w ciągu 204 dni 6.500 km wzdłuż naszych granic. Marszruta prowadziła z Łowczynego do granicy czeskiej, następnie wzdłuż niemieckiej, litewskiej, łotewskiej i sowieckiej. Trzej dzielni piechurzy dawali dwukrotnie na łamach „Żołnierza Polskiego” sprawozdania z przebiegu marszu.

Co jadł na wigilię król angielski.

Ulubionym przysmakiem Anglików jest pudding t. j. ciasto z rodzynkami i innymi słodkimi przyprawami. W dzień Bożego Narodzenia musi się on znajdować na stole każdej szanującej się rodziny angielskiej. Również i król angielski zachowuje stare obyczaje i spożywa na wigilię tradycyjny pudding. Pudding królewski waży 40 funtów i jest sporządzany z produktów, nadesłanych przez wszystkie ważniejsze kolonie angielskie. Maki i chleba dostarcza Anglia, tłuszczu baraniego — Australia, jabłek — Kanada, daktyli — Indie Wschodnie, rumu — Jamajka, korzeni i rozmaitych innych dodatków — Afryka Południowa, Nowa Zelandja, Birmanja, Gujana i inne części Państwa angielskiego. Po dokonaniu wyboru najlepszych produktów kułmistrz dworski miesza, ubija i gotuje to wszystko w obecności specjalnej komisji.

Nowa twierdza niemiecka.

Szeroko głoszone przez oficjalnych przedstawicieli Niemiec hasła pokojowe nie przeszkadzają im zbroić się wewnątrz kraju. Oto niedawno zmieniono z rozkazu naczelnego dowództwa miasto Wrocław na twierdzę i przystąpiono do budowy umocnień.

Pierwszy spis ludności w Turcji.

Prezydent republiki tureckiej Kemal-Pasza, który stara się wszelkimi sposobami nadać swej ojczyźnie piętno zachodniej cywilizacji, zarządził pierwszy w Turcji spis ludności. Wyniki spisu były zupełnie nieoczekiwane, gdyż powszechnie uważano Turcję za mniej więcej ośmio milionowy naród, tymczasem okazało się, że republika liczy przeszło 14 milionów mieszkańców. Sposób dokonania spisu różnił się znacznie od ogólnie przyjętych zwyczajów w krajach zachodnich. Z powodu niskiej kultury i nieuświadomienia większości obywateli, władze tureckie zarządziły w dniu spisu zupełne zawieszenie ruchu publicznego. Bramy domów w Konstantynopolu były cały dzień zamknięte. Pociągi, parostatki, tramwaje — nie kursowały — słowem całe życie zamarło, przez opustoszałe ulice przesuwali się jedynie postacie policjantów i urzędników, dokonujących spisu ludności.

Skarby tureckie.

Po danych władcach Turcji pozostały olbrzymie skarby. Republikański rząd tego kraju postanowił je sprzedać i pieniądze osiągnięte tą drogą użyć na podniesienie gospodarki tureckiej. Dla oszacowania kosztowności sprowadził słynnego jubilera stockholmskiego Johnsona, który po powrocie z Turcji opowiadał, że widok tych nieprzebranych skarbów poprosił go oszołomił i zdawało mu się, że śni, lub ogląda jakąś niezwykłą historję z bajki. Leżały tam garściami szmaragdów, rubinów, djamenty i perły olbrzymich wielkości w najrozmaitszych odcieniach. Jeden djament ważył 21 karatów, a kilka pereł posiadało nienaturalną wprost wielkość. Takie perły zdobiły okrycie głowy sułtana. Najkosztowniejszym jednak przedmiotem jest krzesło tronowe, wykonane z czystego złota, a ozdobione 20 tysiącami pereł i wieloma tysiącami rubinów i szmaragdów. Johnson opowiada również o sztylcie, którego głównia była wykonana z jednego jedyne szmaragdu. Skarby te są oczywiście świetnie strzeżone. Mieszczą się w Konstantynopolu, w pałacu zwanym Serajem. Człowiek, który pragnie je oglądać (nie każdemu na to pozwalają) musi przebyć wiele bram, pilnowanych przez uzbrojonych strażników. Ostatnia brama, wykonana z brązu, jest tak ciężka, że trzeba 8 ludzi, aby ją otworzyć.

Konkurs „Żołnierza Polskiego” na nowelę.

Na ogłoszony w n-rze 33 „Żołnierza Polskiego” konkurs na nowelę, wpłynęło do redakcji 35 utworów. Przeczytaniem nadesłanych prac konkursowych i przyznaniem wyznaczonych przez Główną Księgarnię Wojskową nagród zajmuje się sąd, w którego skład weszli: mjr. S. G. Marjan Porwit (przewodniczący), mjr. S. G. Andrzej Nałęcz-Korzeniowski, kpt. Adam Borkiewicz i kpt. Stanisław Falkiewicz.

Wykaz nadesłanych prac konkursowych ukaże się w najbliższym n-rze „Żołn. Polsk.”

Błędy w n-rze świątecznym „Żołnierza Pol.”

Do nrów 51 — 52 „Żołn. Pol.” wkradły się następujące błędy: w „Defiladzie” na str. 1005 w wierszu 9-ym zamiast „czele” powinno być „czołe”, w wierszu 14-ym zamiast „jadąc” powinno być „idąc”. Na str. 1010 podpis „Łódź ratunkowa przewozi” zawiera błąd: zamiast „Formasa” powinno być „Formosa”.

ŻARCIKI

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

— Za co dziadzius otrzymał ten krzyż?
— Bo się dobrze biłem, mój wnuku.
— I gdzie tu jest sprawiedliwość? Jak ja się biję z kolegami, dostaję za to naganę i cięgi.

FATALNY DZIEŃ.

— Jak to, to państwo odjeżdżacie w piątek i do tego trzynastego? Nie jesteście widać zabobonni.
— Któż dziś wierzy w podobne brednie! Zresztą... i tak nie ja jadę, tylko moja żona.

SŁEDZTWO.

W gminie Stara Wola popełniono śmiałą kradzież. Wójt, Mateusz Okowita i pisarz Chlapajło-Pociągalski zabrali się do spisania protokołu. Pisarz rozpoczął: „Na miejscu przestępstwa znaleziono butelkę...”

— Czeka pan! — przerwał mu wójt — trzeba zobaczyć, co jest w butelce. To może być ważne dla śledztwa!
— Koniak, powiedział pisarz, pociągnawszy spory łyk z butelki.

— Nie, przepalanka! — zaprzeczył żywo wójt, — łyknąwszy kilka haustów.

— A ja mówię, że koniak, odpowiedział z mocą pisarz, próbując dość długo.

Butelka opróżniła się bardzo szybko.

— Pisz pan — zdecydował wreszcie wójt, — że „znaleziono pu-tą butelkę i, że pomimo wszelkich starań z naszej strony, nie można było odgadnąć, co ona zawierała”.

ROZMAITE WYRZUTY.

Sędzia: — Więc przyznajesz się do winy? Czy masz przynajmniej wyrzuty?

— Nie mam, panie sędzio! Miałem przed dwoma tygodniami na czole, ale mi zeszyły od maści.

NIEZRĘCZNE WYRAŻENIE.

— Gdzie byłeś, Stasiu?

— O, byłem na targu bydłowym. Dużo świń przywieźli. Widziałem jedną taką małą, jak ja, a drugą taką dużą, jak tatuś.

— E, co ty gadasz? Tak dużej, jak twój tatuś, to na całym świecie niema.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE.



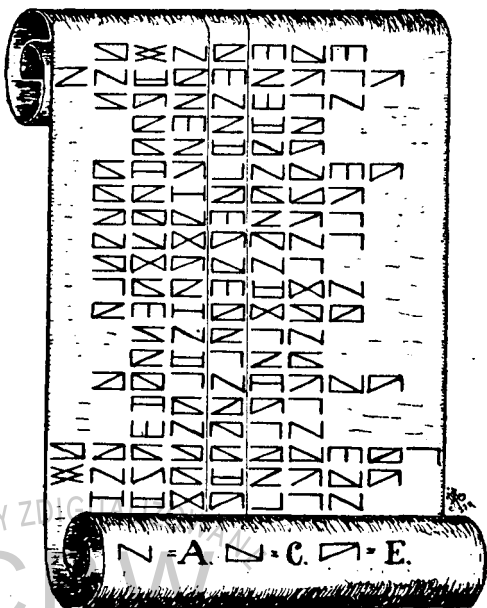
Wszystkim czytelnikom „żarcików” życzy my forsy i humor!

ZADANIA

1. KARTA MUNDUROWA.

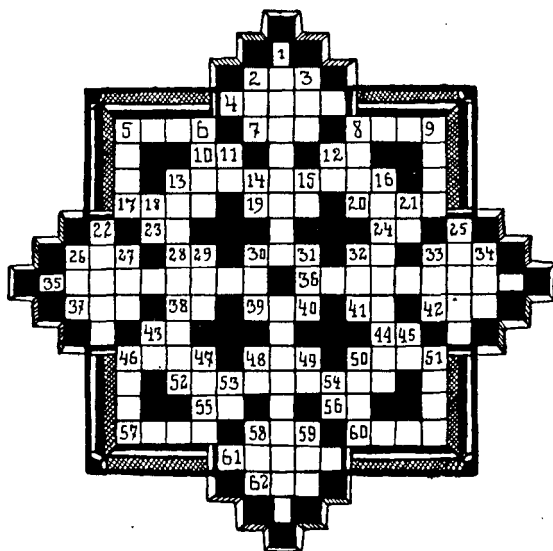
utożył sierż.-pilot M. Żółtowski

Każdy znak odpowiada pewnej literze. Należy odczytać 20 nazw przedmiotów umundurowania i ekwipunku. Środkowy rząd pionowy czytany z góry na dół da rozwiązanie. Dla ułatwienia podane są znaczenia trzech liter.



2. KRZYŻÓWKA

utożył „Emjot” z Ozorkowa.



Znaczenie wyrazów poziomych: 2. Rodzaj głosu. 4. Dawny najeżdźca. 5. Miasto, pod którym zginął Berek Joselowicz. 7. Pierwiastek chemiczny. 8. Rodzaj sportu. 10. Nuta. 12. Zaimek wskazujący. 13. Mucha hiszpańska. 17. Zwyczaj sezonowy (wspak). 19. Dopływ Wołgi. 20. Rzeka w Europie. 23. Zaimek. 24. Pytanie. 26. Her-

bata po niemiecku. 28. Rzeka w Rosji. 29. Część umundurowania (wspak) 32. Wykrzyknik. 33. Termin sportowy. 35. Wawóz w Grecji. 36. Symbole dobrobytu i pracy. 37. Część twarzy. 38. Karta. 39. Pozycja szachowa. 41. Wykrzyknik. 42. Miara gruntu. 43. Litera fonetycznie (wspak). 44. Litera fonetycznie. 46. Pierwszy okręt. 48. Dwa razem. 50. Pierwszy lotnik. 52. Przedpłata. 55. Litera fonetycznie. 56. Okrzyk obrzydzenia. 57. Władca absolutny lub konstytucyjny. 58. Zbiór drzew. 60. Rzeka w Europie. 61. Ziomek. 62. Produkt otrzymywany z owoców.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Choroba oczu. 2. Miasto w Polsce. 3. Ogród owocowy. 5. Niezbędna na wojnie. 6. Ambaras, kłopot. 8. Schronisko dla psa. 9. Przetak. 11. Litera fonetycznie. 12. Zaimek. 13. Nazwisko lekkoatletki polskiej. 14. Zaimek. 15. Bóg egipski. 16. Budowniczy. 18. Nuta. 21. Wykrzyknik. 22. Miejsce podwyższone przed dworcem. 25. Część fajki. 26. Zaimek wskazujący. 27. Miejscowość kuracyjna w Niemczech. 29. Żądanie powtórzenia. 30. Syn Noego. 31. Rodzaj wołania. 32. Piwo angielskie. 33. Wykrzyknik. 34. Smoła. 40. Poseł przy obcym dworze. 43. Litera fonetycznie. 45. Nuta. 46. Napój. 47. Imię biblijne. 48. Zaimek. 49. Inaczej posiada (wspak). 50. Inaczej szacuje, taksuje (wspak). 51. Bacz, aby nie było jej na karabinie. 53. Część woza. 54. Litera fonetycznie. 58. Przeznaczenie. 59. Worek.

3. SZARADA

ułożyt „X“

Że me pierwsze to przyimek,
O tem każdy pewnie wie,
Gdy me drugie chcesz zobaczyć
Wyjdź za miasto: przyjrzyj się,
Wszystko razem cud nad cudy
Opiewany od stu lat,
Możesz wierzyć lub nie wierzyć
Lecz odgaduj, jeśliś chwat.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy. Do rozlosowania 2 nagrody za rozwiązanie wszystkich zadań.

Rozwiązanie zadań z Nr-u 48-go.

1. KRZYŻ ZAGADKOWY.

J
HEJ
IRA
BEZ
PRZEMIANA
SIENKIEWICZ
DZIEWANNA
GIL
OŚM
ONA
WIT
ROK
IWA
NIC
LEP
JACEK
KROKUSY
KRZEMIENIEC
JEREMI WISNIOWIECKI.

2. SZARADA.

Karabin.

3. PRZEKŁADANKA

Z n A k
A r N o l d
M o N e t a
U r Y w e k
N a S z e
D r Z e w o
U r N a
R z U t
E k R a n
M i E t e k
P o M p a

Za mundurem panny sznurem.

Trafne rozwiązania zadań z Nr 48 nadesłali:

Wszystkich zadań: Szer. Wiśniewski, st. szer. Ambroziak, bomb. Kuna, kapr. Zięba, plut. Ferdyn, st. ogn. Tuta, kapr. Krzykawski, plut. Kica, st. ogn. Nowicki, ogn. Grycman, „Emjot“ z Ozorkowa, Cz. Cybulski, kapral Muc, plut. Piechocki, ogn. Gelb, plut. Matuszak, st. ogn. Smaruj, podm. w. Król, Glegolska, st. szer. Lasikowski, kapr. Janiów, plut. Czyżewski, plut. Lisowski, sierż. pil. Żółtowski, Zygmunt Cwik, szer. Hołowienko, sierż. Piekarski, sierż. Wierzelewski, st. sierż. Lenartowski, sierż. Burek, sierż. Jabłonowski, W. Wronowa, kpr. Kułka, E. Bazylewski, chor. Wawrzynowicz, st. ogn. Wójcik, Skrzypkowska, Cz. Kozłowski.

Dwóch zadań: J. Łopińska, plut. Łopiński, kapr. Gliński, plut. Paul, kpr. Nitszke, st. ogn. Staszak, Fr. Grochocki, mar. Storożek.

Jednego zadania: Szer. Sochal.

TURNIEJ AUTORSKI

Za najlepsze zadania z Nr 48-go otrzymali ilość głosów:

1. St. ogn. Staszak — 22 (L. Policzyński, bomb. Kuna, kapr. Zięba, plut. Ferdyn, st. ogn. Tuta, kapr. Krzykawski, plut. Kica, st. ogn. Nowicki, ogn. Grycman, Emjot z Ozorkowa, Cz. Cybulski, kpr. Muc, plut. Piechocki, ogn. Gelb, plut. Matuszak, J. Łopińska, plut. Łopiński, st. ogn. Smaruj, podm. w. Król, Glegolska, st. wachm. Feński, st. ogn. Wójcik).

2. L. Policzyński — 9 (St. wachm. Feński, st. sierż. Lenartowicz, sierż. Burek, sierż. Jabłonowski, chor. Wawrzynowicz, W. Wronowa, st. ogn. Wójcik, Skrzypkowska, Cz. Kozłowski).

3. Czesław Zimiński — 1 (Fr. Grochocki).

NAGRODY

W wyniku losowania za rozwiązanie wszystkich zadań otrzymują nagrody:

St. sierż. Lenartowski Władysław z 4 p. lotn. w Toruniu. „Opowieści mórz południowych” — J. Londona. Szereg. Hołowienko Maksym, korpus kadetów Nr. 2 — Chełmno-Pomorze. „Biały kiel” — J. Londona.

Sprostowanie.

W Nr 48 w zadaniu Nr 3 wkradła się pomyłka: w 2 wierszu ostatnia litera winna być L, a nie E. Przy prawidłowym rozwiązaniu całego zadania błąd ten naturalnie w rachubę nie był brany.

UKAZAŁA SIĘ NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH SZOPKA BENJAMINOWSKA

Szopka ta wystawiana była po raz pierwszy w Benjaminowie 1917 r. przez internowanych tam oficerów Legionistów i stąd jej nazwa. Odzwierciedla ona doskonale naówczas panujące nastroje i dla tego jest miłą pamiątką dla każdego Legionisty. Pisana doskonałym wierszem, bogato ilustrowana oraz wydana na wspaniałym papierze kredowym, w dużym albumowym formacie stanowi poza tem będzie dla każdego cenne dzieło literackie, mające ponadto pewną wartość historyczną jako ilustracja do ówczesnych czasów.

CENA 10 zł.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Warszawa, ul. Nowy-Świat 69.

Pp. Wojskowi zawodowi nabywają w Głównej Księgarni
Wojskowej wszystkie wydawnictwa na kilkamiesięczne

RATY!

DYREKCJA TRAMWAJÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

zawiadamia, że sprzedaż biletów terminowych na I-szy kwartał 1928 r. rozpoczyna się dn. 27-go b. m.

- 1) w biurze Tramwajów przy ul. Młynarskiej Nr. 2 (od godz. 9-ej do 15-tej, w soboty od godz. 9-ej do 12-ej),
- 2) na Stacji Miejskiej Kolei Państw. przy ul. Królewskiej Nr. 23 (od godz. 9-ej do 14-ej),
- 3) w Polskiem Biurze Podróży „Orbis” przy ul. Marszałkowskiej Nr. 98, Nalewki Nr. 8, Królewskiej Nr. 16 (od godz. 9-ej do godz. 15-ej).

Bilety ulgowe oraz bezimienne dla instytucyj państwowych, komunalnych i społecznych nabywać można wyłącznie w biurze Tramwajów.

Cena normalnego biletu tramwajowego wynosi zł. 70. —, ulgowego—zł. 45.50 i studenckiego—zł. 35.

Bilety, ważne zarówno w dzień jak i w nocy, droższe są o 10%.

Dla uniknięcia zbytniego natłoku przy wykupywaniu biletów w ostatnim dniu, wzywa się publiczność do jak najwcześniejszego ich nabywania, zaznaczając, że bilety, wykupione na I-szy kwartał r. b., ważne będą już od d. 27-go b. m.

Redaktor: STANISŁAW FALKIEWICZ kpt. Plac Saski Nr 3. Tel. Sztab Gen. 162.

Administracja: Warszawa, al. Ujazdowska 1, tel. Inspektoraty wewn. 42. Kento w P. K O. Nr 76.

PRZEDPŁATA: rocznie 13 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

OGŁOSZENIA: układ czterospaltowy, 1. millimetr jednoszpaltowy w tekście 50 groszy, na okładce 40 groszy

Drukarnia M. S. Wojsk. Przejazd 10.

Klische E. i D-ra K. Koziańskich.